



## **O poprawie Rzeczypospolitej (fragmenty) - Tekst polski**

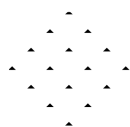
### **I. Co jest rzeczpospolita?**

Podoba mi się przeto ono, co mężowie uczeni przy każdym rozbieraniu za rzecz potrzebną sądzą, abyśmy onej rzeczy, o której mówić mamy, sposób i przyrodzenie naprzód wypisali, a oznajmienie od onych podane, którzy o tej materii przed nami pisali, abyśmy tu położyli. Bo oni tak to opisują, że rzeczpospolita są zbory a zgromadzenia ludzkie porządnie zebrane, z rozmaitych sąsiadów złączone, a ku dobremu i szczęśliwemu życiu postanowione. Bo imieniem rzeczypopolite jedno familia albo dom jeden nie bywa nazwan; gdyż jest rzecz osobna, jednemu należąca, którą własnym imieniem zowią rzeczą domową albo gospodarstwem; a do tego należy, aby ona czeladź i wszyscy domownicy wspołek żyli, a do każde potrzeby albo roboty, ku pożywieniu należącej, wspólnie sobie pomagali, a ktokolwiek w domu przedniejszy jest, a nad czeladzią władność albo panowanie ma, tego zowią gospodarzem. Gdzie się zasię zbierze wiele tych gospodarzów z czeladzią swoją, i domów wiele, tam bywają miasta albo mnóstwo domów, ulicami porządnie sadzone; z tych zasię miast i wsi stawa się ta obywatelów społeczność, którą nazywamy rzeczypopolitą. A iż się człowiek lepiej, niż które insze stworzenie, do takowego zgromadzenia i wspólnego obcowania zgodzi: ukazuje to Jego przyrodzony dowcip i mowa; albowiem te dwie rzeczy między ludźmi sprzyjażną Jednego przeciw drugiemu skłonność najwięcej mnożą, która Jest najprzedniejszą tak wielu ludzi stowarzyszenia związką; w którym ci co żywo wszystkie swoje prace, starania, roboty, pilność i dowcip do tego ciągnąć mają, aby się onym wszystkim mieszczanom albo wspólnie w towarzystwie żyjącym obywatelom na wszem dobrze wodziło, i iżby wszyscy szczęśliwy na świecie żywot wieść mogli. Albowiem rzeczypopolita jest jakoby jedno zupełne zwierzęcia któregokolwiek ciało, którego żaden członek sam sobie nie służy, ale i oko, i ręce, i nogi, i wszystkie insze członki Jakoby spólnie o sobie radzą, a urzędu swego tak używają, aby się wszystko ciało dobrze miało; które gdy się dobrze ma, wtedyć i członkom krzywdy nie masz, a gdy się ciało niedobrze ma, wtedyć i członki pewnie



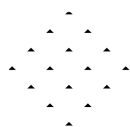
Jaki niewczas cierpieć muszą — nie inaczej, jedno gdyby którykolwiek członek od ciała był oderwan, już nie jest godzien, aby go własnym przezwiskiem zwano przeto, iż ani żywym być, ani urzędu swego używać może, Jeśli do wszystkiego ciała nie będzie przyłączon; także też żaden obywatel mimo rzeczpospolitej nie może dobrze żyć ani urzędowi swemu albo powinności swej dosyćczynić. Albowiem ani król urzędu królewskiego, ani żaden urząd także urzędu sobie powinnego używać, ani też żadem priwant (to jest: urzędu żadnego na sobie nie noszący) uciesznego i spokojnego żywota mimo rzeczpospolitej długo wieść nie może. Lecz jeśli kto jest taki, co by okrom towarzystwa ludzkiego żyć mógł, a nikomu nie potrzebując sam by z sobą przestawał, ten nie za obywatela ludzkiego, ale albo za bestię, albo za jakiego boga ma być rozumian, jako Arystoteles powiada. Niechajże wtedy ten skutek będzie mieszkania w spółku rzeczpospolitej, aby wszyscy obywatele szczęśliwie, to jest jako Cicero wykłada) uczciwie a dobrze żyć mogli, aby się w dostojności i w pożytkach pomnażali, aby wszyscy cichy a spokojny żywot wiedli, aby każdy swego bronić i używać mógł, aby od krzywd i zabijania każdy był bezpieczen; albowiem dla tych rzeczy w mieście i w każdej rzeczpospolitej obronę wynaleziono.

Prawa lub statuty dla złych ustawione Jako wiele na dobrych obyczajach należy, a jako i pospolite, i każdego z osobna rzeczy nimi się zawierają, a bez nich ani lud pospolity posłuszny być może, ani przełożeni dobrze rozkazować mogą: w pierwszych księgach dosyć dostatecznie, ile się nam zda, ukazaliśmy. Teraz zaś o ustawach, wedle których by sądy odprawowano, napisać umyśliliśmy. Lecz ono żrzelna rzecz jest, iż gdyby stateczne wychowanie, wstyd, dobroć, cnotliwe a święte obyczaje w której rzeczpospolitej moc miały: wtedy by tam statutów lub praw nie trzeba; bo ustaw nie piszą ludziom dobrem, którzy z skromności a z obyczaju, nie z bojaźni posłuszni są pocziwości. Lecz taka jest w ludziach przewrotność, niewstydlivość. Prawo ość i źle czynienia swowolność, iż trzeba bardzo twardych praw, którymi by rosnącemu złemu zabiegano, wylewającej z brzegów swej woli zapory zakładano, a na wynurające się zuchwalstwa wędzidla kładziono.

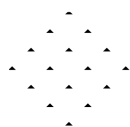


A ponieważ tak jest, wtedy i to za tym iść musi, że mnóstwo i srogość praw w każdej Rzeczypospolitej jest wielkim znakiem złego wychowania ludzkiego, nieszczęśliwego przyrodzenia i złości ustawicznie rosnącej; którym gdy urząd zabieżeć chce, musi z większą pilnością prawa stanowić i kaźni nie po chwili, czym dalej większe zaostrzać. Mówmy przeto, jakie mają być prawa i co z nich za pożytek?

Prawa a obyczajów różność. Prawa bardzo są ważne dla przyczyny, przez które postanowione, a wszakoż i dla zwierzchności urzędu Praw i obyczajów zda się być tenże sposób, bo prawa rozkazują mieć dobre obyczaje, a złych zabraniają. Ale do praw przydane bywają zapłaty i karania, aby nimi ludzie bywali zatrzymowani w powinności ich, którzy z dobrej woli swej mało baczenia mają na dobre a słuszne rzeczy. Są tedy obyczaje jakoby źródła a początki, z których prawa ciec i płynąć mają. Lecz te prawa mają się na jakiej przyczynie sadzić, bo o niej tak wszyscy rozumieją, że jest duszą praw albo ustaw. Przez tę obyczajni ludzie od grzeszenia bywają odstraszeni i w powinności zatrzymani więcej, niż karaniem albo jakimi zapłatami. A to jest najprzedniejsza powinność praw, aby nie tylko kaźni okazowały grzeszącemu, ale by też to w ludzi wmawiały, że się nie godzi grzeszyć. Co jeśli że których praw żadna się przyczyna pokazać nie może (bo wiele rzeczy przyczyny zakryte są, a niektóre zgoła przyczyn nie mają), wszakże tak trzeba czynić, żeby rozumowi nie były przeciwne, a takowe tylko dla zwierzchności urzędu mają być ważne. Lecz, ile być może, trzeba się o to starać, aby nie tylko zwierzchność urzędu, ale też przyczyna, jeśli nie potrzebna, wtedy wždy taka, która by się pochwalić mogła, zacności praw broniła i onę zdobiła. Bo dlatego rozum z łaski Bożej jest ludziom dan, aby był wodzem i mistrzem życia ludzkiego i wszystkich spraw; a którzy go na stronę zarzucają, ci niegodni, aby je ludźmi zwano, bo to zarzucają, czym człowiek drugie zwierzęta przechodzi. A jako promieniami słonecznymi wszystko bywa oświecone, a szpetne rzeczy od pięknych bywają rozeznane: tak rozumem rady ludzkie, powieść i wszystkie sprawy, jeśli są uczciwe albo sprośne, bywają doznane.



Praw ten ma być warunek, aby wszystko ku uczciwości a pospolitemu pożytkowi stanowiono tak, aby jednakie zapłaty cnotom a zasię też jednakie karania złościom ustanowione były. A żadne wolności nie mają być tak wielce wazone, aby kto broniąc się nimi miał karania uchodzić, abo niejednakosć karania odnosić. Bo prawdziwa wolność należy w powściągnięciu złych myśli i występków, nie w swowolności brojenia, co się komu podoba, ani w lekcejszym<sup>924</sup> karaniu występnych. Jeśli że dla jednakiego występku różność karania ma być zachowana, wtedy ma być obracana nie na rozpuszczenie wodzy złościom, ale na hamowanie. A przetoż mocarze, szlachta i osoby na urządziech<sup>925</sup> będące mają być ciężej karani, niżli ubóstwo, chłopstwo i ludzie od urzędów wolni; a jeszcze ciężej ci, którzy przeciwko urzędowi grzeszą, niżli ci, którzy przeciwko prostym osobom. Niech przeto pierwsze staranie zakonodawcy to będzie, aby w postanowieniu praw nic nie odstępował od rozumu albo od baczności, a iżby wszystkie prawa (co i sam rozum rozkazuje) tak do uczciwości, albo też do pospolitego pożytku obracał. Bo jako to lekarstwo bywa chwalone, które albo wszystkiemu ciału pomaga, albo jeśli tylko jednej części, wtedy ją tak uzdrawia, że drugiej nic nie zaszkodzi: tak też i to prawo ma być pochwalone, które jednakie cnoty jednakimi zapłatami nagradza a niemocom i występkom jednakim jednakie lekarstwa i jednakie karania stanowi. Bo a kto rad takiego lekarstwa używa, co by od wątroby gorącość odganiało, a do żołądka zimno przywodziło? — mam za to, że żaden; bo gdzie żołądek jest zimny, tam żadne trawienie pokarmów nie może być, a stąd i wątroba, i insze członki naruszone będą. Jakoż wtedy to prawo może być chwalone, które nie jednako wszystkiej rzeczypospolitej jest pożyteczne, które jednakie cnoty niejednakimi zapłatami nagradza; ani tejsze złości, której się różni jednako dopuszczają, nie jednakim karaniem karze, ale jednym nazbyt folgując rozpuszcza wodze do występków, a na drugie srogie karanie stanowiąc odejmuje im moc bronić się od krzywdy? Bo mówię (dając na przykład) o prawie, którym na jedne bardzo srogie, a na drugie bardzo lekkie karanie za mężobójstwo jest postanowione. Ale co o jednym prawie rzeczono, to się i o drugih im podobnych niechaj rozumie.



Trafiło się w niektórym powiecie, iż dwa człowieki, jeden prostego stanu a drugi szlacheckiego, oba bogaci i roli mieli dosyć, ci srodze zranili jednego człowieka, acz nie tak bogatego, jako sami, ale przedsię szlachcica. Onego ranionego wzięto do balwierza, ale iż niektóre rany były w nim śmiertelne, przeto w miesiąc abo we dwa umarł. Ci, którzy go z strony powinności przyjacielskiej nawiedzali, albo też i ci, którzy na oglądanie ran od urzędu przysłani byli, pytali, któremu by z onych dwu, co go bili, większą w tym winę dawał? Odpowiedział, że szlachcic swaru bitwy początkiem był, ale bijąc oba mu zarówno byli ciężcy, iż zgoła nie wiedział, od którego z nich szkodliwsze rany podjął. Wtedy oni pytając dokuczali mówiąc, iż o rany oba oni, co bili, mają być karani, ale jeśli z tych ran śmierć przyszła, wtedy jeden z nich tylko o głowę ma być obwinion, bo dwa o jedno zamordowanie wedle naszych praw nie mogą być na gardle karani. Na to on raniony odpowiedział, że o swym zdrowiu zwątpił, ale na sumieniu swym, które w rychle ma sądu Bożego doznać, nie może tego u siebie pewnie postanowić, na którego by wina o morderstwo kładzona być miała, gdyż od tych ran, które oba jednako zadali, schodzi z tego świata. Skoro tedy on ranny umarł, wnet poczęto szukać onego prostego stanu człowieka, a gdy postawion przed sędzią, winę mu dano, a potem go ścięto. Bo statut jest, iż człowiek prostego stanu jeśli by szlachcica (który by przyczyny z siebie najścia nie dał) zabił, albo ochromił, albo srodze ranił, da gardło.

To tedy jest karanie, które prostego stanu mężobójca za występki już podjął — lecz on szlachcic jeszcze żyw i mieszka międzyludźmi; powiadają, że z osiadłości ma być do sędziego pozwan, a wedle postępkowi prawa polskiego albo za rany albo za głowę, pieniężną winą ma być karan Izali dla Boga! Ta sprawa nie jest takowa, która dwu rzeczypospolitych potrzebuje dla twych dwojga rodzajów ludzi, a tak daleko od siebie oddalonych, iż z jednej do drugiej przystęp żądny nie może być, że też jedna od drugiej pomocy nie potrzebuje tak, że się ich obywatele między sobą ani pojmują, ani się znają; na ostatek że też ani wody, ani powietrza, ani słońca nie mają wspólnego? Bo to, co jest u nas w obyczaju, iż oboje ludzie, mieszkający w jednej rzeczypospolitej, dla jednej przyczyny jedne ścinają a drugim folgują, aza nie poszło na dziw? Nie trzeba się w tej rzeczypospolitej, w której takie prawa panują, spodziewać onego końca, ku któremu ludzkie zgromadzenia bywają: aby wszyscy obywatele spokojnie a szczęśliwie żyć mogli; w której tenże jest żywota twego i śmierci twej pan, a ty bojąc się śmierci musisz szkody i sromoty albo łajanie od niego cierpieć; w tejże rzeczypospolitej jemu jest żart a jakoby igrzysko, zabić ciebie, a tobie to za główny występki poczytają, jeśli go zabijasz albo ranisz. Aleśmy o tym indziej mówili i jeszcze będziemy.

(Tekst opracowany na podstawie: Andrzej Frycz Modrzewski, O poprawie Rzeczypospolitej, nakł. Michała Dzikowskiego, Przemysł 1857 Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/o-poprawie-rzeczypospolitej.pdf>)